



Czy nauka i religia są rzeczywiście wrogami?

"Nauka i religia potrzebują siebie nawzajem i muszą ze sobą współpracować... Wielu naukowców niechętnie przyznaje, że interesom ludzkości służy się prawdziwie jedynie wtedy, gdy wiedzę naukową łączy się z prawym sumieniem, a odkrycia naukowe cedzi sitem etyki."



Tematem, na który często schodzę w rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi jest pozorny konflikt pomiędzy religią i nauką. Zaskakująco duża liczba osób uważa, że tych dwóch potężnych sił istniejących w naszym społeczeństwie nie da się ze sobą pogodzić. Niektórzy twierdzą nawet, iż zachodzi między nimi wewnętrzny konflikt.

Kiedy ktoś dowiaduje się, że jestem naukowcem a jednocześnie księdzem katolickim, często z niedowierzaniem pyta "Jak to możliwe?" Choć osobie postronnej może się wydawać, że nauka i religia rywalizują ze sobą o przyznanie im praw co do tych samych zagadnień, to w rzeczywistości wcale tak nie jest.

Już pod koniec szesnastego wieku kardynał Baroniusz zauważył, iż religia podaje nam „jak iść do nieba, a nie jak niebo chodzi”. Dla odmiany, nauka wyjaśnia zjawiska fizyczne zachodzące w świecie i „jak niebo chodzi”. Ta prosta, ale ważna różnica, która później znalazła się w pismach Galileusza, przypomina nam o tym, że nauka i religia są obiektywnie niesprzeczne bo mają odrębne dziedziny które się nie pokrywają.

Nawet jeśli ich dziedziny są od siebie różne, to nauka i religia mogą i muszą prowadzić dialog. Zauważył to już Albert Einstein, czyniąc swą słynną uwagę: "Nauka bez religii jest kulawa; religia bez nauki jest ślepa". Nauka i religia potrzebują siebie nawzajem i muszą ze sobą współpracować. Papież Jan Paweł II potwierdził tą fundamentalną prawdę mówiąc: "Nauka może oczyścić religię z błędów i zobobonów. Religia może oczyścić naukę z bałwochwalstwa i fałszywych absolutów".

To zadanie współpracy i oczyszczania nie jest jednak łatwe w środowisku wzajemnego powątpiewania, podejrzeń i wrogości. Jednym z powodów tej wrogości jest to, że religia często oczyszcza naukę nalegając na pierwszeństwo etyki. Wielu naukowców niechętnie przyznaje, że interesom ludzkości służy się prawdziwie jedynie wtedy, gdy wiedzę naukową łączy się z prawym sumieniem, a odkrycia naukowe cedzi sitem etyki.

W rzeczywistości ten rozbuchany konflikt pomiędzy religią a nauką okazuje się być konfliktem pomiędzy ludźmi nauki i ludźmi religii, a nie pomiędzy samą nauką i samą religią. Przyparci do muru, niektórzy naukowcy mogą się czuć nieswojo, spostrzegając, że nauka nie może adekwatnie poradzić sobie z zagadnieniami wartości, lub znaleźć odpowiedzi na podstawowe pytania, o których traktuje religia. Ludzie wiary mogą odczuwać podobne zagrożenie, kiedy ostatecznie muszą przyznać, że Biblia to nie podręcznik naukowy.

Czy nauka i religia są rzeczywiście wrogami?

Dalszym wytłumaczeniem podejrzeń pomiędzy naukowcami i ludźmi wiary może być zła wola, słyszana za sprawą głośniejszej mniejszości naukowców sugerujących, że religia wpływa "osłabiająco na umysł", lub też, że mężczyźni i kobiety wierzący „nie muszą wysilać szarej komórek”, postępując według religijnych dogmatów i niezłomnych zasad etycznych. W rzeczywistości jest jednak na odwrót. Prawdziwa religia, jak i dobra nauka, zachęca do bardziej wyważonego racjonalnego działania i bardziej uporządkowanej troskliwości, gdyż skłania do myślenia o stworzonym świecie, którego jesteśmy częścią. Absolutne dogmaty religijne, czy też niezłomne zasady etyczne nie zaduszają myślenia na takiej samej zasadzie, jak niepodważalne definicje i niezmiennalne wzory geometryczne nie tłumią myślenia studenta geometrii. Zasady geometrii nie zmniejszają „wysiłku naszych szarych komórek”, lecz wręcz przeciwnie, pomagają nam rozumować w sposób bardziej poukładany, przekazując nam kategorie, których potrzebujemy, żeby zagłębić się w tę gałąź matematyki. Podobnie dogmaty religijne i rzetelne nauczanie etyczne zapewniają nam te kategorie, których potrzebujemy, aby rozsądnie podjąć dyskusję na temat kwestii ostatecznych, czekających nas wszystkich, czyli zagadnień dotyczących swojej celowości, moralności i ludzkiego przeznaczenia. Religia, w słowach G.K. Chestertona, nigdy nie jest „zatrzymaniem myśli, lecz jej płodną podstawą i jej ciągłą prowokacją”.

Wyjście poza wzajemne podejrzania powstałe pomiędzy naukowcami, a ludźmi wiary jest więc pierwszym krokiem potrzebnym, aby zobaczyć, że religia i nauka wcale nie są wrogami. Te dwie dziedziny są w stanie nie tylko pokojowo współistnieć, ale w osobie naukowca, religia i nauka mogą się ze sobą połączyć i wzajemnie się wzmacniać. Wybitny astronom i matematyk Jan Kepler, który jako pierwszy obliczył eliptyczne orbity planet określił to chyba najtrafniej pisząc: „Głównym celem wszystkich dochodzeń na temat świata zewnętrznego powinno być odkrycie panującego w nim racjonalnego porządku i harmonii, nadanych mu przez Boga, a nam objawionych za pomocą języka matematyki.”

Owo źródło racjonalności, będące samym Bogiem, powinno być źródłem nieustannego zachwytu dla każdego z nas, tak jak w przypadku Einsteina, który rozmyślał: "Najbardziej niepojętą cechą tego świata jest to, że da się go pojąć”.

Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. www.ncbcenter.org.

